

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Francya.

Paryż, d. 12. Stycznia. — Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie dn. 12. Stycznia. Plac zgody, most i nadbrzeża są zapelnione ludem, paryscy stróże (dawniejsza gwardya ruchoma) przedzierają się przez tłumy. Wojska nie widać, tylko kilka kompanii ustawiono w gmachu posiedzeń na wszelki przypadek. Na galeryach wszystkie miejsca zajęte. O godzinie 2. zasiada Marrast na krzesle prezesoskiem. Przeszło 800 deputowanych przybyło na posiedzenie. Z porządku dziennego przypadają rozprawy nad wnioskiem względem skali celnój opłacać się mającej od soli z zagranicy sprowadzanej. Türk wnosi o podniesienie cla na sól z Niemiec wprowadzaną 1 frank od 100 kilogramów, celem podwyższenia produkcji krajowej. Passy, minister skarbu: dotychczasowe clo od soli niemieckiej wynosi 50 centimów, to jest dostateczne. Zgromadzenie odrzuca wniosek Favreau, Luneau i Crespel de la Touche wnoszą o podwyższenie podatku o 4 franki od rafinowanej soli. Talon, Leremboire i Randoing popierają i zezwalają na owe podwyższenia, ale zgromadzenie wcale ich nie słucha. Marrast: rzeczą jest niepodobną, prowadzić dalszą dyskusyą wśród panującego roztargnienia. Wnoszę o jej odroczenie do jutra. (Tak! Tak!) Z porządku dziennego przypada wniosek pana Rateau, o rozwiązanie zgromadzenia narodowego. Wniosek ten brzmi jak następuje: 1) zgromadzenie narodowe rozwiąże się dnia 19. Marca; 2) następne wybory do zgromadzenia rozpisać się na dzień 4. Marca; 3) pozostaje jeszcze tylko do przegłosowania prawo wyborcze i prawo względem zaprowadzenia rady stanu. Desèze zabiera głos: Jako członek mniejszości w wydziale, który rozbił wniosek pana Rateau, uważam za rzecz potrzebną wyjaśnić powody, dla których mniejszość wspierała wniosek. Powody te dają się rozdzielić na dwie klasy. Naprzód zarzucano, że wniosek nadwęża konstytucyą. Ale rzecz to jest błędna. (Mówca dalej obszernie wywodzi, że artykuł 115 konstytucyi wcale nie jest nadwężonym.) Powtóre utrzymywano, że gdybyśmy się teraz rozjechali, byłoby to zdradzeniem naszych mandatów. Oni mówią, że zgromadzenie konstytucyjne jeszcze dzieła nie ukończyło, i zaledwie je rozpoczęło. Jakież jest zadanie zgromadzenia konstytucyjnego? Konstytucyą. Dobrze więc, dopełniliśmy naszego zadania. Powinniśmy ustąpić miejsca zgromadzeniu prawodawczemu. Głos z lewej: dowódz, że wszystkie konstytucyjne projekta są ukończone. Desèze: waszém zadaniem było, nadać konstytucyą! Mówca pierwszy dalej rzecz prowadzi dowodząc, że zgromadzenie nie otrzymało mandatu do napisania wszystkich tak zwanych praw organicznych. Nakoniec po wyliczeniu wszystkich powodów, woła donośnym głosem: nie możecie być głuchymi na głos powszechny ludu. Wszystkie ciała wyborcze żądają waszego rozwiązania się. Silne tłumy ludu cisną się do was i wołają: rozejdźcie się! (Głośne przerywania ze stronnictwa góry.) Z tych wszystkich powodów głosuję za wnioskiem pana Rateau. — Piotr Bonaparte (brat księcia Canino): zabieram głos w celu zwalczania wniosku. Dla tego to czynię, bo życzę ustalenia się rzeczypospolitej. Powiadają, że zgromadzenie to nienawidzi prezydenta rzeczypospolitej, ale mają niesłuszność, nie z systemu zajmują nieprzyjacielskie przeciw niemu stanowisko. Co nienawicią nazywają, jest tylko drażliwością demokratyczną, którą pojąć należy, acz jej się nie podziela. Dwie wielkie władze kraju powinny żyć z sobą w dobrém porozumieniu, jeżeli siebie, a przeto i rewolucyi skompromitować nie chcą. — Konieczność tego dobrego porozumienia wypada ze śmiałości stronnictwa kontrrewolucyjnego. Co do mnie, powiadam, że rząd zdradza swoje obowiązki, jeżeli nie szanuje wolności naszych obrad i niewyjednywa dla nich tego szacunku, od którego zawisła wolność kraju. (Oklaski z lewej strony.) Spodziewam się, że zgromadzenie rozwiąże kwestyą z całą dobitnością, której nawet wnosić nie powinno było pozwolić. Zgromadzenie dowiodło w Maju i Czerwcu, że nie da się zastraszyć buntownikom. Czas nadszedł przywiedzenia tych buntowników

do milezienia. (Chłap z prawej strony.) Powiadam, że wszyscy ci podnoszą rokosz przeciw rzeczypospolitej, którzy w obec władz dostojnych ustanowionych przez lud francuski, chcieliby wykonywać ucisk anarchiczny. Zgromadzenie jedynie może dawniejsze postanowienia; jakkolwiek zawyrokuje, wyrok ten sumiennie będzie szanowany, a każdy z nas potrafił stawić opór fabrykantom zamachów politycznych i reakcyonistom. (Długie wzburzenie.) Hr. Montalembert wchodzi na mównicę: znajdowałem się, mówi z ironią, przez całe życie w opozycyi, to jest w mniejszości, a kiedy czas nadszedł, w którym większość upadła, nie rzekłem: idźcie sobie! ale: idźmy sobie! Ten przypadek i dziś się wydarza. (Powszechny śmiech.) Stawam w obec trzech stronnictw, naprzód w obec mniejszości, która gwałtem chce się wynieść. Ma wiele powodów i nadziei do powrotu. Drugie stronnictwo, także mniejszości, chciałoby gwałtem pozostać, ponieważ jest pewnym, że niepowróci. Trzecie stronnictwo nie postanowiło, ale jest stanowczem. Do niego głównie dziś przemawiam. Po tym wstępie sarkastycznym naczelnik ten stronnictwa tak zwanego katolickiego utrzymuje, że zgromadzenie powinno postanowić chwilę, w której się rozwiąże. Ma zupełne za sobą prawo postanowienia w tej kwestyi według swego widzimisię, ale także niezapomni przytęm o swęj godności i popularności. — Wprawdzie mógłby kraj sądzić, że zgromadzenie obstając bez skutku za inną kandydaturą na prezydenta rzeczypospolitej, w przewrotne dostało się stanowisko, on przecie nie podziela tego zdania, aby zgromadzenie nienawidziło prezydenta, ponieważ posiadają sztukę teraz nawracania (Śmiech.) na wielkie rozmiary; niebardzo się smućą z tego nawracania, ale go nieprzewidziano. Mówca objaśnia znaczenie wyboru z d. 10. Grudnia i zapytuje lewej strony, kto nadał jej prawo do intrygowania przeciw temu głosowi ludu. Uzbrowiliście lud w powszechne głosowanie, a on wam odpowiedział w dniu 10. Grudnia, dla tego uchylcie waszego czoła. Cavaignak dniem najpiękniejszym, był nie czerwcowy, ale ów dzień w którym złożył władzę. (Poruszenie.)

Billault: poprzedzający mówca rzekł pomiędzy innymi, że potrzeba szczerości w dyskusyi. Dobrze, moje sumnienie nie obawia się powszechnego głosowania. Prawo zgromadzenia narodowego nieulega żadnej wajpliwości. Kiedyśmy zamieścili w konstytucyi, że jeszcze prawa organiczne nadamy, kiedyśmy w dniu 11. Grudnia podali szczegółowo te prawa, wytknęliśmy sobie drogę naszego działania. Nasze prawo przeto nieulega żadnemu powątpiewaniu. Cóż zaszło po 10. Grudnia? Prezydent i ministerstwo ogłosiło swój programat. Mówca odczytuje programat i krytykuje go utrzymując, że żadna niezachodzi różnica w zdaniach pomiędzy większością zgromadzenia i zasadami ministerstwa, jakoteż prezydenta. Ponieważ zgadzają się co do zasad, przeto też nieuważ żadnego powodu do rozwiązania się zgromadzenia przed uchwałą praw wszystkich organicznych. Jego jest życzeniem ustalenie rzeczypospolitej. Febra petycyi trzęsie tylko sztucznie, bo któż burze petycyi po całym kraju upowszechnia? Właśnie ci, co się nazywają konserwatystami. (Oklask.) Odilon Barrot oświadcza, że ma zamiar odsłonić myśl rządu pod względem wniosku. Myśl rządu jest, że nie masz przyszłości z obecnym zgromadzeniem. (Gwałtowne przerywania). — Na tém sprawozdanie zakończy się z powodu odejścia poczty.

Dziś przed południem udała się do Elysee nationale wielka deputacya robotników, przed którą szły białe ubrane dziewczęta z czerwoną chorągwią, na której był napis »Towarzystwo robotników.« Deputacyą tę przypuścił do siebie prezydent i odebrał petycyą o amnestyą.

W przeszłej nocy czaladź piekarska zniszczyła bióra zatrudnień, które Cavaignac poprzywracał. Wiadomo że Caussidiere je poznosił dawniej. Tłumy uderzyły na bióra znajdujące się na rue Renaud Lefevre i na rue d'Argenteuil i poniszczyły w nich wszystkie sprzęty, księgi i papiery.

Obiega nowa lista ministrów: Marrast prezesem ministrów i spraw zagranicznych ministrem; Billault ministrem spraw wewnętrznych; Duclerc

ministrem finansów; Bedeau ministrem wojny; Sarrut oświecenia; Verninae marynarki; Dupont sprawiedliwości; Tourret rolnictwa.

S z w a j c a r y a.

Bazylea, dn. 6. Stycznia. — Pulkownik Tobiasz Müller z Freiburga osiągnął już cel podróży swojej, to jest wyjednał bezpieczne przejście dla rekrutów do wojskowej służby neapolitańskiej. Radetzki z sztabem swoim wyszedł naprzeciw niego, uściskał go z wielką serdecznością i rzekł: «Ścisłam w panu całą prawowitą armią neapolitańską i wielką sprawiam mi radość, iż mogę jednemu z owych dzielnych Szwajcarów, którzy królowi swemu tak wiernie służyli, dłoń moją podać.» Potem rozszerzał się z pochwalami nad ostatnimi dziełami wojennymi w Messynie. Gdy zaś pulkownik dotknął przedmiotu missyi swojej, dał mu feldmarszałek bez namysłu zapewnienie, że cała Lombardia stoi dla niego otworem i jeżeliby tego było potrzeba, to pulki swoje ustawi dla zabezpieczenia drogi przez niego obranej. — Pulkownik Müller zasłużył też sobie na przyjęcie tak przyjacielskie u Radetzkiego; gdyż on także niegdyś jako komendant wojska freiburgskiego w roku 1830. był gotów kazać na lud strzelać, za to, że przeciw arystokracji powstał.

Lugano, d. 7. Stycznia. — Gazette Ticinese zamieszcza, że komissarze federacyi znów dwie noty od Radetzkiego odebrali. W jednej oświadcza, że z rządem tessyńskim dopóty w stosunki nie wnijdzie, dopóki postanowienie zgromadzenia związkowego względem oddalenia wychodźców nie będzie w całości wykonane; w drugiej odgraża kantonowi przywróceniem zamknięcia granicy. W obydwóch opiera się na tém, iż przemycanie broni do Lombardyi jeszcze dotąd nie ustalo, jako też na tém, że naczelnicy powstania lombardzkiego, mianowicie Mazzini, jeszcze są w tym kantonie i z niego wychodzą odezwy pobudzające żołnierzy austriackich do dezercyi. Co się tyczy ostatniego punktu, dowiedziono go po schwytaniu jednego emissaryusza Mazziniego, który został na śmierć skazany. Radetzki doniósł o miejscu pobytu Mazziniego i o pismach ulotnych, datowanych z Turynu do rekrutów lombardzkich. W skutek tego postanowiono Mazziniego uwięzić; co się tyczy pism ulotnych obiecuje rząd dać pilne baczenie; we względzie zaś przemycania broni, śledztwo rozporządzone wykazało, iż uciążanie podobne jest bezzasadnym. — Gazeta zaś reńska powiada, że Radetzki z jednej strony brata się ze Szwajcarami w Neapolu, a z drugiej z kantonem tessyńskim zadziera i że rząd, co się tyczy punktu pierwszego, oświadczył, iż dołoży starania, aby się dowiedzieć, czy Mazzini rzeczywiście bawi w kantonie, w tym razie przyrzekł go wydalic; po punkcie drugim przeszedł do porządku dziennego, gdyż to doniego nie należy, aby był Austrii stróżem nadgranicznym. Rada federacyjna zatrudnia się teraz ułożeniem projektu do praw, który zgromadzeniu przysłemu ma przedłożyć; jako to prawo względem cła, organizacją pocztową, organizacją wojska itp. Przyznać należy, że kiedy zgromadzenie frankfurtskie w swém ruchliwym ómdleniu lub omdlonej ruchliwości nie więcej światu nie objawia oprócz swój własnej biedoty, szwajcarskie władze związkowe przeprowadzają ustawy ściślejszego zespolenia obywatelskiego w cichości jedne po drugich. Wiele rzeczy przedłożą w Marcu, w Maju i Czerwcu zostaną rozebrane i przyjęte i w tym samym już miesiącu będą prawomocne. Panująca teraz generacya polityków szwajcarskich posiada zręczność niezaprzeczoną w przeprowadzaniu reform takowych w najdrobniejszych szczegółach. W niewielu latach centralizacya Szwajcaryi będzie ukończoną, jak daleko na to konstytucya zezwoli, a potem też konstytucya będzie podstawą do dalszego rozwoju kraju i jedna nierozdzielna rzeczpospolita stanie się konieczną. Wszystko to pod przypuszczeniem — niepodobnym — że burza europejska, na jaką się zanosi, pozostawi Szwajcaryę tak neutralną, jak rok 1848. — Rada związku krok nader szczególny zrobiła. Znanego Lohbauera z Berlina powołała znowu na professora umiejętności wojskowych. Jest on wychodzą z roku 1830., radykalista, później renegat, został jak wiadomo przez koteryę Eichhorna do Berlina powołany, gdzie przy gazecie rządowej i przy innych organach ultrareakcyjnych i pietystycznych pracował. Oprócz tego, Lohbauer nie był nigdy żołnierzem, a ma tu wykladać wiadomości potrzebne do wojskowości. Co to ma znaczyć, może tylko pojąć Otchenbein, który go tu powołał. — Z Bazylei piszą, że według obliczenia pewnego, wychodzi obecnie w Szwajcaryi, oprócz dzienników urzędowych, pism dążności politycznych 98, a zatem 11 więcej niż na początku roku przeszłego i wiele z nich pomnożyło liczbę dni w tygodniu, w którym wychodzą. Najznaczniejsza ich liczba wychodzi w kantonie Bern, bo aż 21, a z tych 7 wychodzi tygodniowo 6—7 razy. Nie ma już ani jednego kantonu, któryby nie miał przynajmniej jednego pisma publicznego. Szwajcaryja francuzka liczy ich 17, włoska 2, a romańska 1, reszta jest wydawaną w języku niemieckim. — Niepozostaje nic więcej do życzenia, jak aby Szwajcaryja zniosła stempel od pism tak miejscowych jak zagranicznych.

W ł o c h y.

Rzym, dn. 5. Stycznia. — Papież bawi jeszcze w Gaecie. Kardynałowie intrygują, Lambruschini i Antonelli nagabają jego świątobliwość, aby interwencyi zbrojnej użył, kiedy inni tymczasem kardynałowie doradzają aby pozwolić na ukonstytuowanie się nowego rządu. Tamci wygotowali trzecią protestacyą papieża. W Rzymie wszyscy w największym uniesieniu z powodu zwołania sejmku konstytucyjnego. Legiony wszelkie i gwar-

dya obywatelska odprawiły wielką paradę podczas której rozwinięto już nie papieskie chorągwie, lecz barwy związku włoskiego.

Turyn, dn. 3. Stycznia. — Nie tylko tutaj ale i w Palermo zawięzuje się legia cudzoziemska; zapisuje się do niej najwięcej Niemców i Polaków, których z Marsylii okrętami francuskimi do Sycylii wysyłają. Do Liworno także przybyło mnóstwo hożej młodzieży, palającej żądzą boju, skoro się rozgłosiło, że i tutaj zamyślają o utworzeniu legii, który to pomysł zachacza się jeszcze o zdanie wielkiego księcia tokańskiego. — Przed niewielu dniami pokazało się tutaj kilku znanych jezuitów w ubiorach cywilnych, lecz uwagę policyi tak dalece na siebie zwrócili, iż za rzecz słuszną osądzili nienocować w mieście. Mówią, że zgromadzenie to niechce poprzestać mieszania się w politykę państw, że jeneral tego zakonu ojciec Rothaan krótko przed oborem na prezesa objeżdżał po Francyi, aby swym podrzędnym dać hasło Bonaparte. Pomiędzy Włochami trudniej im się powodzi niż pomiędzy Francuzami dla tego, iż tamci są daleko podejrzliwsi. — List jeden z Brescii pisany dnia 5. Stycznia donosi, że Radetzki w rozkazie dziennym do wojska kaze się spodziewać bliskiego rozpoczęcia wojny. Razem uderzą na Tessin nad Po i przeciw Wenecyi; ojciec Radetzki obiecuje w dwóch dniach zaprowadzić ich do Turynu. (?)

Znowu rozeszła się pogłoska, że francuskiemu jeneralowi Bedeau, ofiarowano dowództwo naczelne nad armią sardyńską. Ze Sardynia wciąż się do wojny gotuje, niepodlega wcale wątpliwości.

Z Mantui donoszą ostatniego Grudnia, iż tam wyszedł rozkaz, aby twierdzę w pięciu dniach postawić w stanie obronnym. — W Ferrarze komendant austriacki zakazał przeprować się przez rzekę Po, wyjąwszy dwóch miejsc wyznaczonych. Reprezentantów miasta i tych, którzy podatek najwyższy płacą, uczynił odpowiedzialnymi za przekroczenie tego zakazu, a w najmniejszym sprzeciwieniu się wezmie ich jako zakładników.

Niektórzy utrzymują, że w tych dniach poprzylepiano w Rzymie nową protestacyą papieża, ale stronnictwo radykalne teraz było baczniejsze i pismo to spiesznie i bez śladu uprzętnęło. Treść jej ma być łagodniejszą i bardziej sklaniającą do pojednania niż protestacyi dawniejszej. Osoby niektóre nawet powiadają, iż z pewnością dowiedziały się, że kardynał Orioli ma tutaj wkrótce przybyć w pełnomocnictwo nadzwyczajne opatrzone. Garibaldi został zamianowany pulkownikiem na czele legii swojej, którą do służby stanowczo przyjęto.

A u s t r y a.

Wiedeń, dn. 13. Stycznia. — Onegdaj na posiedzeniu sejmku zebrano drugi i trzeci paragraf projektu komissyi austriackich praw zasadnich w jeden, i ten będzie paragrafem pierwszym, gdyż dawniejszy pierwszy odrzucono. Ten nowy pierwszy paragraf, który według wniosku Suzelki i Gleispacha przyjęto, brzmi zatem, jak następuje: W obliczu prawa wszyscy obywatele są równi; konstytucya i prawo stanowią, pod jakimi warunkami obywatelstwo austriackie można pozyskać praw jego używać, i utracić (w miejsce wniosku wydziału: Przymiot obywatela austriackiego i praw obywatelskich). Lud jest zbiorem obywateli. (Zdanie to pierwotkowo stało na czele) Wszelkie prerogatywy stanu znoszą się, odznak szlachectwa jakiegokolwiek rodzaju rząd ani udzielać ani uznawać nie będzie. (Zamiast wniosku od wydziału: Wszelkie prerogatywy stanu, jako też szlachectwa znoszą się.) Wszelkie urzędy w kraju każdy obywatel uzdatniony sprawować może. Cudzoziemcy jako tacy (słów jako tacy nie ma w projekcie komissyi) są wyłączeni od wstąpienia w służbę cywilną i od gwardyi narodowej. Tylko zasługa osobista uprawnia do odznaczenia publicznego lub nagrody. Żadna odznaka nie przechodzi na potomków. Przy debatach nad trzecim paragrafem uczynił uwagę minister wojny o potrzebie, aby cudzoziemcy do marynarki wstępować mogli, i że w ogóle postanowienia względem praw zasadniczych tyczących się wojskowości ograniczeniom ulegć muszą. Za utrzymaniem tytułów szlacheckich mówił Neuwall, Borrosch przeciw udzielaniu nowych dyplomów szlachectwa, Sidon i Machalski za zniesieniem szlachectwa, co w Galicyi prawie już nastąpiło.

Dziennik wczorajszy Lloyd udziela wiadomości o zajęciu na nowo Klausenburga przez Madziarów, co dotąd jako pogłoskę płonną uważano, w słowach następujących: Z źródła wiarogodnego odebraliśmy doniesienie, że z Klausenburga w Siemogrodzie mały korpus austriacki tam załogą stojący ustąpić musiał, i że tam wszedł oddział Madziarów znacznie liczbą przeważający. Potyczki podobno żadnej nie stoczono. — Na drodze urzędowej dowiadujemy się, że hrabiego Ludwika Bathiany i Dr. Zygmunta Saphir (brata redaktora Humorysty) oddano pod sąd doraźny. — Jeneral Moga należy do tych oficerów, którzy się po zajęciu Pesztu naprzód Windischgrätzowi przedstawili. Udało mu się podobno uniewinić tém, iż od wtargnięcia wojsk na ziemię austriacką udawał chorego i do żadnej wyprawy więcej nienależał; podług innych jest podobno w posiadaniu papierów kompromitujących pewną znakomitą osobę. Wątpią, aby surowość zbyteczna w wyrokach we Węgrzech zapasę mających zachowaną została, gdyż ona dotknęłaby ludzi największe znaczenie w Węgrzech posiadających. — Kwe ty banknotów węgierskich nader niepokoi tutajszy stan kupiecki; najgorszą jest rzeczą, iż nie można z pewnością wiedzieć, jaka ich ilość w obieg puszczoną została, i tym trudniej jest w tym względzie dać pewną

opinią. — We względie interpelacyi, czy akademikom tutajszym jest pozwolone uczęszczać do zagranicznych uniwersytetów, odpowiada jeden artykuł urzędowy, iż już ogłoszono zniesienie tego zakazu, i że o tem zapewne wszystkim wiadomo, że gazeta wiedeńska często o tem wspominała, że akademicy wiedeńscy licznie się zapisują na uniwersytecie w Monachium, a za tem musi być to pozwolone. — Spielberg ma teraz swoje znaczenie jako więzienie stanu utracić; i będzie zamienionym tylko w cytadelę, a za to Königgrätz, Josephstadt i Theresienstadt mają się tą sławą Spielberga podzielić. — Cholera ograniczała się dotąd na ces. król. lazarety wojskowe, ale teraz przekroczyła już to koło czarodziejskie i zaczyna pomiędzy mieszkańcami wybierać ofiary z surowością nieubłaganą. I tak kilka już osób po kilku godzinnej słabości umarło na epidemii azyatycką, a wielu zachorowało. — Według doniesień z Pesztu z dnia 11. m. b. aresztowano tam prezesa rady węgierskiej Ludwika Bathianiego i hrabiego Szapari podczas obiadu u hrabiego Caroli. Szapari żądał potem, aby mu pozwolono widzieć się z Windischgrätzem, co też nastąpiło. Ludwik Bathiany nieznajduje nigdzie współdziału. Jenerałów Rotha i Philipovica zabrał Kossuth ze sobą do Debreczyna jako zakładników.

Od granicy węgierskiej, dn. 12. Stycznia. — Orężowi austriackiemu w Siedmiogrodzie niepowodzi się, gdyż raz poraz Madziarowie odnoszą korzyści. Armia cesarska widocznie jest za słabą na kraj tak wielki i poprzerynany, jakim jest Siedmiogrodzka ziemia, a saskie gwardye narodowe w sile moralnej niesprostają oddziałom szeklerskim, z kąd łatwo wyjaśnia się ta zmienność szczęścia wojennego. W Prezburgu sprowadzono do więzienia pewnego stróża nocnego, który w długich godzinach nocnych dla rozrywki bawił się zdzieraniem plakatów ks. Windischgrätz.

Kromieryż, dnia 8. Stycznia. — (Posiedzenie 15. konstytuującego sejm). Posiedzenie zaczyna się o godzinie 10. Prezydujący Strohbach; na ławie ministeryalnej Stadion, Kraus, Thinnfeld.

Izba zawiadomiona jest o przybyciu nowo wybranych deputowanych panów Meisels i Cerne, i o przypadkowej śmierci deputowanego Herzig. Prezydujący w imieniu izby wyraża głęboki żal z powodu oplakaniej śmierci człowieka równie znakomitego przez swoje wiadomości jak przez swój charakter. (Izba jednogłośnie potwierdza słowa prezydującego). Następnie przyjmuje izba wniosek deputowanego Gleispach, aby uczcić pamięć zmarłego publicznym obchodem pogrzebowym.

Następnie prezydujący odczytuje list deputowanego Faschank, w którym donosi, że oświadczenie ministeryalne z dnia 3. Stycznia skłoniło go do podania się do dymisji.

Prezydujący Strohbach: Deputowany Pinkas złożył nagły wniosek; gdy w interesie wolności rozpraw przychyliłem się do niego (głośnie oklaski), wzywam przeto pierwszego wiceprezydenta, aby stósownie do regulaminu izby, zajął krzesło prezydującego.

Dobblhoff jako prezydujący. Wniosek dep. Pinkas, przez 178 członków podpisany, następującej jest treści: »Wysokie zgromadzenie sejmowe orzeka, że w oświadczeniu ministeryalnym z dn. 4. Stycznia 1849. r. odczytanem przed rozpoczęciem rozpraw względem §. 1. projektu praw zasadniczych, w skutek którego wyrażenie najlojalniejszego sposobu myślenia przy wotowaniu na wspomniany paragraf niemoże być uważane więcej za wpływ wolnego, nieskrępowanego postanowienia, ale za następstwo przymusowej opinii, widzi w błąd wprowadzenie wolnego objawu zdania, tak co do treści jak i co do formy i motywów oświadczenie przeciwne godności wolnych reprezentantów ludu, niegodne ze stanowiskiem zapewnionem konstytuującemu sejmowi przez cesarskie manifesta z d. 16. Maja i 6. Czerwca 1848. r.« Wzywam dep. Pinkasa aby zechciał wniosek swój rozwinąć.

Pinkas: Panowie, z boleścią wstępuje na mównicę, która była dotąd najwolniejszym miejscem monarchii (brawo). Mówię z boleścią, bo wszyscy deputowani którzy przedemną głos ztąd zabierali, mieli przekonanie, że używają zupełnej wolności myślenia i mówienia; ja nie jestem dziś tak szczęśliwy. Od chwili oświadczenia ministrów, wszelka wolność myśli, wszelka nawet wolność postanowień leży zamordowana przed moimi i przyjacielów moich oczyma, a smutnym mojem jest przeznaczeniem mieć pogrzebową mowę nad wolności tej trumną. Muszę przedewszystkiem odpowiedzieć na zarzut, jakoby planem naszym być miało utrzymywać, że ministeryum przed rozpoczęciem rozpraw niepowinno było głosu zabierać; bynajmniej, wy przyznajemy mu to prawo, i gdyby go im nawet regulamin izby niezaręczył, mybyśmy za konieczne uznawali zapewnienie ministrom możności mówienia w każdej chwili. Mój wniosek, moja skarga nie ztąd pochodzi że ministrowie mówili, ale że nie mówili jak należało. Sposób wyrażenia i ogólności deklaracyi, którą nietylko §. 1, ale cały tok rozpraw z góry wytyka, zdaje mi się być w zupełności konstytuującego sejm niegodnym (oklaski).

Niemam nic do zarzucenia, jeśli ministeryum zrobiło z tego kwestyą gabinetową; oświadczenie to jest manifestem, groźbą, dworskim dekretem przedmarcowym (oklaski). Książeczka, którą w rękę trzymam, zawiera nasze nowe polityczne prawo austriackie; zawiera obietnice z d. 16. Maja, z dnia 17. Czerwca, a nawet oświadczenia ministeryalne z d. 7. Września w skutek których sejm uznany był za konstytuujący, a więc za nierozwiązany (oklaski).

(dal. c. nast.)

Kraków, d. 12. Stycznia. — Z prawdziwą rokoszą bierzemy pióro do ręki, aby czytelnikom naszym śród tylu boleści, jedną przynajmniej pomysłniejszą podać wiadomość. Zamieszczona poniżej korespondencya i część rozpraw wywołanych przez sławne ministeryalne oświadczenie z d. 4. Stycznia, wykażą czytelnikom stan rzeczy i przekonają ich, że nawet tam, gdzie krzywdzące posłuszeństwo stało się chroniczną deputowanych chorobą, zbytek zuchalstwa obudził śpiącą dumę, i jeśli nie do stanowczego czynu toż przynajmniej do dość energicznej skłonił ich protestacyi.

Niespodziana burza powiała po tej bagnistej krainie, odświeżyła powietrze zgubnej uległości, miazmami przesycone, i dozwoliła nam raz choć czystsze odetchnąć powietrzem. Jaka różnica ze względu na czeskich mówców między dawnymi a dzisiejszymi rozprawami! Uczucie krzywdy, pewność dobrej sprawy, poszanowanie ludzkiej godności, wybiły we wszystkich głosach piętno najprawdziwszej bo z głębi duszy płynącej wymowy. Niech czytelnicy nasi odczytają głosy za i przeciw wnioskowi Pinkasa, i niech sami powiedzą gdzie drga pełnia życia, gdzie zimno i martwość grobu panuje.

Niewiemy jeszcze jaki będzie los §. 1; bo choć dzisiejsze rozprawy spodziewały się kazaly, że taż sama większość, która dla obrony swojego honoru potrafiła przyjąć wniosek deputowanego czeskiego głosować będzie za jego przyjęciem, smutna przeszłość budzi w nas obawę, że galwaniczny ruch przez nieostrożność ministrów obudzony, w skutek tysiącznych jawnych i tajnych wpływów może zeslabnąć w stanowczej chwili. Mimo to jednak narady z d. 8. Stycznia bronią nam rozpaczać o poprawie izby. Czego dokonać nie mogły ostrzeżenia obstających wytrwale przy świętej sprawie wolności deputowanych, dokonał sam p. Stadion, oświecił wiernych mu dotąd Czechów i wlał w nich przekonanie, że złe środki nigdy do dobrego nie doprowadzą celu, że zdrada odwiecznych zasad sprawiedliwości służy tylko nieprzyjaciolom swobody, dybiącym jedynie na pomyslną sposobność okucia w jeden łańcuch przyjaciół i nieprzyjaciół. Nikt jeszcze uległością praw swoich nieocalił. Natura każdego rządu, a cóż dopiero rządu gdzie pan Stadion pierwsze trzyma miejsce, wiedzie go fatalnie do ograniczania praw ludu, o ile lud na to zezwala. Gdyby energia której dziś po raz pierwszy dają nam dowód deputowani czescy, pojawiła się była kilka już temu miesięcy, krwawe wiedeńskie sceny, spustoszenie Lwowa, oplakany bój w Węgrzech niemialyby miejsca, a wątpliwy, bardzo dziś wątpliwy tryumf swobody, byłby dziś więcej jak nadzieją, byłby czynem, byłby owocem poświęcenia i wytrwałości.

Bogdaj na dniu 8. Stycznia zawarte przymierze było świętym a wiecznym na złą i dobrą dolę związkiem! Zacni nasi i szanowni deputowani z małym wyjątkiem który nas boli choć niedziwi, zacni nasi deputowani dowiedli Czechom, że gdzie idzie o obronę wolności, zawsze gotowi są rękę im podać. Deputowani nasi byli i będą zawsze tam, gdzie powiewa sztandar prawa i sprawiedliwości. Niech się skupią koło niego słowiańscy deputowani, a Polacy dumni będą że do Słowian należą. Nie Słowiańszczyzny nienawiść, ale miłość swobody rozdziela nas dotąd; niech tę zasadę Czesi obalą, a marzone tylko dotąd Słowian przymierze stanie się prawdą i prawdą byź nieprzestanie. Wielkie nadzieje może wtedy czem więcej jak marzeniem tylko będą. Ale na to potrzeba zgody, jedności i wytrwania. Cokolwiek wtedy wypadnie, honor przynajmniej będzie ocalony, a pamięć nasza na dzieci naszych przekleństwo niezasłuży. Niezawarłem przymierza ze zwycięstwem, powiedział kiedyś nieustraszony żołnierz, ale go zawarłem z honorem i śmiercią.

Jakkolwiek w zupełności podzielamy z taką wymową rozwiniętą myśl Pinkasa, że wszechwładztwo ludu o tyle ma wagi o ile lud weń wierzy, że teoretyczna prawda tylko przez silną a niezachwianą wiarę ludu w rzeczywistość się przemienia, dziś jak dawniej najsilniej przekonani jesteśmy o potrzebie zapisania wielkiej filozoficznej prawdy na czele przyszłej konstytucyi. Konstytucya nie jest zwyczajnym prawem, jest ona summą wszelkich politycznych pojęć żyjących w przekonaniu jej twórców. Kilka prawd wielkich, w nieskończone następstwa płodnych, nadają dziełu całemu pewne piętno wielkości i siły wszystkiemu co jest niesmiertelne właściwé. Gdyby objawienie tak prostej tak naturalnej dziś myśli obojętną było rzeczą, pewno p. Stadion niebyłby tak śmiało przeciw niemu wystąpił, niechciałby dobrowolnie rozbijać wiernego sobie dotąd zastępu. Dobrze jest przypominać zawsze ludziom jakie są ich obowiązki i prawa. Powtarzajmy tylko ciągle obywatelom co winni drugim, a co sobie, a wnet się przekonamy że uczucie ludzkiej godności, że poszanowanie praw swoich i cudzych, daleko prędzej niż myślimy oładnie ich serca i niewolników na obywateli przemieni.

Szczerze wyznajemy, że widzielibyśmy bez żalu w przyjęciu wniosku wyrażoną myśl niuifności. Na nieszczęście tak nie jest, i pojmujemy dobrze że tak byź nie mogło. Po zdjęciu katarakty pacjent zwolna tylko do jasnych promieni słońca przyzwać się musi. Myśl otwartéj wojny przeraziłaby niezawodnie od tak dawna do uległości przywykłą większość. Pierwszy ten objaw niepodległej myśli, jakkolwiek w oczach naszych niedoleżny i słaby, w Kromieryżu jest nieskończonej wagi wypadkiem. Cokolwiek bądź przedsięwzma na przyszłość ministrowie, sessya 8. Stycznia

spodziewać się każe, że przynajmniej na prawnej drodze wszystkie nasze nadzieje pochłonięte niebędą, a dopóki gwałtem tylko utrzymuje się niewola, dopóty ucziwy obywatel niemoże i niepowinien rozpaczać. Co gwałt zbuduje, gwałt obalić może, prawo tylko jest nieśmiertelne i prawu tylko ostateczny tryumf się należy.

Liga polska.

Zgromadzenie delegowanych Ligi.

(Dalszy ciąg.)

»§. 12. Stowarzyszenia krajowe między inno-plemieńcami, na rzecz narodowości polskiej, tworzą ligi tego samego nazwiska.«

Przy tym paragrafie prezes daje głos doktorowi Metzgi, który prosi o pozwolenie mówienia po niemiecku. Zgromadzenie pozwala. Metzgi wśród licznych powtarzających się oklasków oznacza stanowisko Polski jako ludu wybranego, którego przeznaczeniem była obrona cywilizacji i chrześcijaństwa przeciwko barbarzyństwu i wyrobienie i rozwój wolności na północy. Ostatniem dziełem drugiego tego posłannictwa była konstytucja 3go Maja, która rzuciła rękawicę despotyzmowi, a on rozdarł Polskę. Ukrzyżowano ją; została Chrystusem wśród narodów, a jej synowie apostołami świętej wiary wolności aż do ostatnich czasów, aż do walki pod Wiedniem. Słowa pana Vinckiego na zgromadzeniu frankfurckim, że w auli są Polacy, najpiękniejsze dają Polakom świadectwo. Pozostaje Polsce wypełnić trzeci warunek swego posłannictwa, pozostaje jej utworzyć państwo wzorowe oparte na braterstwie, a zawiązkiem tego jest liga polska. My Polacy niemieckiego rodu, osiedli na ziemi polskiej, czujemy nasz obowiązek przyłączenia się do tego dzieła; my, którzy znamy powinność naszą, nie jesteśmy tylko jej przyjaciółmi, ale jesteśmy braćmi waszymi do zgonu. Wnoszę zatem, aby ligę polską przez Niemców odwiecznie tutaj zamieszkałych zawiązaną, nie uważać za ligę specjalną, tylko ją do równego znaczenia z ligami obwodowymi przypuścić. Łyskowski ze strony komisji, czyli raczej partykularnych słów kilka. Im boleśniej nas dotychczasowe głoszone sympatyce zawiedły, tym większym naszym obowiązkiem jest uznać szczerą, patriotyczne działanie takich ludzi jak Dra. Metzgi; wnoszę więc zatem, aby zgromadzenie uprosiło pana Metzgi o udzielenie swój mowy, dla ogłoszenia jej w języku polskim i niemieckim. Prezes formułuje wniosek Łyskowskiego, zgromadzenie przyjmuje, Dr. Metzgi przystaje. Członek dyr. Cieszkowski co do wniosku Dra Metzgi, dyrekcja już temu zaradziła w projektowanej ustawie, wypowiedziawszy, że każdy sprawie polskiej dowodnie przychylny do ligi wstąpić ma prawo: Niemcy zamieszkałi na ziemi naszej, uważający tę ziemię za swoją ojczyznę i mianujący się Polakami, tym samym pod tę kategorię podpadają. — Zgromadzenie przyjmuje §§. 13., 14., 15. i 16.:

»§. 13. Ligi przyjaciół Polski tak krajowe, jak zagraniczne, tworzą z ligami polskimi jedną federacyą i komunikują się z niemi za pośrednictwem wydziału korespondencyi zewnętrznej.«

»§. 14. Ligi przyjaciół Polski tak zagraniczne jak krajowe mają swoje osobne statuta i osobne dyrekeye.«

»§. 15. Mogą być zakładane w ogólnych, lub w specjalnych celach, ku wspieraniu sprawy narodowej polskiej. Jako takie mogą stanowić osobną w sobie organizacyą.«

»§. 16. Zagraniczne mogą się składać, albo z Polaków za granicą mieszkających i z mieszkańców krajowych, albo też wyłącznie z jednych i drugich.«

Przy §. 17.: »Członkiem ligi polskiej może być każdy Polak, albo sprawie polskiej dowodnie przychylny.« rozpoczyna dyskusyą Magdziński wnioskiem w imieniu swoich komitentów, którzy niechcą w zgromadzeniu swoim mieć żydów, aby żyd nie przez samą dyrekeyą powiatową lub miejscową ale przez walne zebranie lub dyrekeyą główną dopiero do ligi polskiej przypuszczonym został. Żydzi wzięli czynny udział w reak-

cyi pruskiej; nienawisć przeciw nim nie jest już religijną ale polityczną i narodową. Na zapytanie prezesa zgromadzenie w dostatecznej liczbie przypuszcza ten wniosek do dyskusji. Kulczyk (z Pruss): nie mam tak oświetlonej głowy ani takiej edukacji, jak inni panowie delegowani; ale co myślę to powiem. Myślę więc, aby nieprzypuścić parszywej owcy do czystej owczarni. Myślę, że przez przyjęcie jednego nieczystego grosza, stracimy użytek z 99 czystych (brawo). Największymi zdrajcami, największymi nieprzyjaciółmi narodu naszego byli żydzi; trzeba w celu boskim zaczynać, a nie w celu pozyskania grosza (liczne oklaski). Żydzi widzą, żeśmy się wzięli do kupy i garną się teraz do nas. Garnęli się oni do nas przedtem i zawsze, do naszego tak łagodnego kraju; ale w razie niebezpieczeństwa odstąpili i zdradzili nas. Wnoszę więc, aby obwieszonym było powiatowym ligom, by parszywe owce nie wkradły się do czystej gromady (brawo). — E. Stablewski: Nie możemy tak wyrokować o całym narodzie; są wyjątki. W moim obwodzie np. jest zacny Doktor Szerbel, który każdej chwili dobrym okazał się Polakiem (zgiełk; o! o!). Stan. Chłapowski (z Turwi): Zgadza się zupełnie z Kulczykiem co do zarzutów zrobionych w ogóle żydom, jednak w obec zasady wolności, której żądamy dla siebie, a zatem i dla innych, wnoszę, żebyśmy, nienaruszając tej kwestyi i zostawiając ją dyrekeyom powiatowym, przeszli do porządku dziennego. Ks. Tułodziecki: Magdziński wspominał o innowiercach, żydach. Nie zapominajmy, że i pomiędzy Polakami są różnowiercy. Zostawmy wiarę osobistemu sumieniu, bobyśmy tak do niebezpiecznych przyszli następstw. Mazury n. p. w Prusiech są dobrymi Polakami, chociaż są innowiercami. Łyskowski (członek komisji): Nie możemy w tej mierze żadnej położyć zasady. Nie każdy żyd jest złym człowiekiem, jak i nie każdy Polak dobrym. Tak żydów jako i Niemców mamy poczciwych. Rozstrzygnięcie szczególnych przypadków zostawmy dyrekeyom powiatowym, a nie wyrzeczmy zasady sprzecznej z naszą szlachetnością i całą naszą przeszłością, mimo wszelkich miotanych obelg, jako szanującą wolność sumienia uznana. Ks. Koszutski: opiera się energicznie przypuszczeniu żydów do ligi, bez zezwolenia wszystkich członków miejscowej ligi. Wspomina wypadki bukowski i zawziętość, z jaką żydzi podówczas występowali. — Dr. Ney: W ogóle zgadza się z Kulczykiem i ks. Koszutkim i chce przypuszczenia tych tylko żydów, którzy dotychczas dowody swego patriotyzmu dali. — Ad. Koczorowski popiera wniosek S. Chłapowskiego i żąda porządku dziennego. Nie patrzmy, tylko na terażniejszość i postępowanie obecne żydów; pamiętajmy na przeszłość, na czas, w którym żydzi będą obywatelami polskimi (oh! oh!). Adam Żółtowski: Pierwszy raz tu w zgromadzeniu różnica się pokazuje, tym boleśniejsza, że jest różnicą ukształcenia. Różnice ustaly; niema panów ani w obec narodu, ani w obec sumienia naszego. Są tylko oświeceni i nieoświeceni. Powinnością oświeconych jest wyrzec bez ogródki zasadę tolerancyi i równego uważania innowierców. Miejmy odwagę cywilną; powiedzmy ludowi prawdę. Mamy wprawdzie słuszne powody do oburzenia się na żydów, mamy krwawo od nich zadatki, ale powinniśmy być wyżsi nad chwilowe uczucie zemsty. Czasy zemsty ustaly, przyszedł czas ligi, czas braterstwa. W zastosowaniu niema żadnej obawy; w statutach jest paragraf o wykluczeniu złych ludzi, a zatem i złych żydów; a większą karą niż nieprzypuszczenie z zemsty, jest wykluczenie z pogardy. Kulczyk wspominał o Bogu; otóż i ja powiem, że sumienie jest rzeczą boską, wglądać w nie ludziom nie wolno. Proszę o porządek dzienny. Berwinski: Nie ma kwestyi, że żydzi dobrzy przyjęci być mogą; zwracam jednak uwagę, że podług następnego paragrafu, tj. 18., każdy zostaje członkiem ligi, który tylko pewną kwotę pieniężną płaci. Nie żądam więc ogólnego wykluczenia, żądam tylko postanowienia pewnego modus co do przyjmowania żydów. Członek dyr. Cieszkowski: Modus ten przewidziany i podany jest w §. 17. w wyrazach: dowodnie przychylny. Leży w nich rękojmia, że wątpliwie przychylnych żydów dyrekeye nie przyjmą. (Dal. ciąg nast.)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemska-miejski w Poznaniu Igo wydziału, dnia 6. Czerwca 1848.

Posiadłość Ernesta Augustin stolarza i żony jego Julii, pod liczbą 10. w Głównie leżąca, oszacowana na 6263 Tal. 13 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzanej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami sprzedaży w Registraturze, będzie

dnia 23. Lutego 1849.

przed południem o godzinie IIstiej w miejscu zwykłym posiedzeń Sądu sprzedaną.

Niewiadomy z pobytu wierzyciel Marcin Schilff mieszczanin zapożywa się niniejszemu publicznie.

OBWIESZCZENIE.

Posiadacze czteroprocentowych listów zastawnych W. Xięstwa poznańskiego wypowiedzieli w roku zeszłym w wersurze Sgo Jana 226,150 tal. tudzież w wersurze Bożego narodzenia 215,300 talarów. Na pierwszy kapitał odebrali w terminie wypłaty od 2. do 16. m. b. 224,150

talarów, a 2000 talarów znajduje się jeszcze w gotowiznie w kassie naszej na koszt i ryzyko tych, którzy waluty nie podnieśli. Zawiadamiamy o tym ostatni z tem nadmienieniem, że teraz kassa tylko za mandatem mocna jest walutę wypowiedzianych listów zastawnych wydawać, i że o to 8 dni przed dniami depozytalnemi, to jest 2. i 17. każdego miesiąca wniosek na piśmie musi być uczynionym.

Także ostrzegamy interesentów wypowiedzianych w wersurze Bożego narodzenia r. z. 4% listów zastawnych, iż dozwolane dotychczas cofnięcie wypowiedzeń najdalej do dnia Igo Marca b. r. będą przyjmowane jak dalece nie będą z stratą dla Ziemstwa połączone.

W końcu podajemy do wiadomości członków Towarzystwa kredytowego, iż pomimo wielce krytycznych dla Ziemianina czasów, za ległości prowizyjnie od listów zastawnych do Bożego narodzenia r. z. tylko 39,091. talarów czyniły, że prowizya w wersurze ostatnio rzezoną równie tak pomyślnie jak na Sty Jan r.

z. wpłynęła, i że wypowiedzenia 4% listów zastawnych żadnego uszczerbku nie przyniosły funduszowi właściwemu Ziemstwa, który wynosi 682,246 talarów 19 sgr. 10 fen.

Poznań, dnia 17. Stycznia 1849.

Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.

Ceny targowe w mieście POZNAŃU.	Dnia 17. Stycznia 1849. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel	1 21 1	2 — —
Zyta	— 27 9	1 — —
Jęczmienia dt.	— 22 3	1 1 1
Owsa	— 14 5	— 16 8
Tatarki dt.	— 22 3	— 24 5
Grochu	— 26 8	1 1 1
Ziemniaków dt.	— 8 —	— 9 —
Siana cetnar	— 17 6	— 22 —
Słomy kopa	4 —	4 10 —
Masła garniec	1 20 —	1 25 —
Spiritus beczka 120 kw. 80%	Trall. 12 $\frac{1}{2}$ —12 $\frac{7}{12}$	Tal.